

KURYER IMPERTYNNENCKI



ESLIMAR

środa, 1 maja 2019 roku

WYDANIE XI

1 500 zł

SEZON NA DYMISJE

POLITYKA | Ktoś, nie wiadomo kiedy i z jakiego powodu, otworzył nieszczęsny worek z rezygnacjami. Skala odejść budzi niepokój.

W ostatnich dniach, mamy do czynienia z istnym festiwalem rezygnacji, urlopów i odejść. Szymon Grański złożył mandat poselski, zawieszając działalność jako Marszałek Sejmu, Minister Kultury i urzędnik Baridasu. Wicehrabia Marcei z Ossolińskich Bordoński zrezygnował z posady Konsula Sclavinii. JO Czugał-Chan udaje się na głęboki urlop od Sarmacji. Kanclerz przymierza się do rezygnacji z polityki centralnej, a mający objąć wakuujący mandat poselski JO Diuk Zombiakow, jest od kilku dni nieaktywny.

Można powiedzieć, że jest to efekt nadchodzącej już majówki. I wszystko byłoby dobrze, gdyby była to prawda. W Dreamlandzie, ostatnio doszło do sytuacji, w której przez cały dzień, nie opublikowano żadnej wypowiedzi na forum. JKM Robert II Fryderyk, od 21 kwietnia, również nie odzywa się na stronach Królestwa. Premier rządu, JE de la Ciprofloksja, wziął krótki urlop. Są też i ci, którzy zwyczajnie odejść i urlopów nie ogłaszają. Z jednej strony, okres letnio-wakacyjny zawsze jest czasem, w którym aktywność zauważalnie pikuje, jednak brak rąk do pracy nawet na najwyższych urządach państwowych, nie napawa optymizmem.

Co prawda umieramy od zawsze, jednak coraz mocniej zbliżamy się (już ją przekroczyliśmy?) do granicy krytycznej, gdzie jest to zauważalne na tyle, iż staje się to istotnym czynnikiem hamującym jakąkolwiek aktywność. Jest kilka nieprzekraczalnych limesów, które są symbolami upadków, ale w pewnym sposób mogą nas ratować. Chwyty rozpacz i ostatnie deski ratunku, pływające brzytwy, przynoszące zmiany. Jednym z nich jest kontrowersyjny pomysł likwidacji samorządów, a przynajmniej w obecnych formach — mini-rządów mini-państw, będących niejako konkurencją dla centrali. Konsolidacja aktywności, pod wspólnym sztandarem jednego państwa i narodu, jest czymś, co budzi agresję grup nacjonalistów samorządowych. Kolejnym krokiem jest naturalnie konsolidacja państw suwerennych, gdzie komentatorzy przewidują ograniczenie sceny międzynarodowej do dwóch osi, tj. Księstwa Sarmacji i Królestwa Dreamlandu. Oblepiłyby się one pomniejszymi państwami, albo w ogóle połączyły w jeden organizm. Za każdym razem zbliżamy się do tych scenariuszy coraz mocniej, pytanie coraz bardziej brzmi nie o to, czy to w ogóle nastąpi, ale kiedy tak się stanie. Paraliż organów prowincjonalnych i centralnych idzie w parze, ale co w przypadku wyłączenia jednego z tych ogniw, na rzecz drugiego? Dyskurs w tej materii otwiera się częściej, a jeszcze niedawne pomysły federacji, tracą ostatnie bastiony argumentów.



Ślepotą to jedyną ułomnością, jaką powinna mieć Temida.

OSĄDY O SĄDACH

SĄDOWNICTWO | Coraz częściej mówi się o ograniczeniu roli, jaką pełni Trybunał i Prefektura.

Według krytyków, Trybunał nie ma obecnie dobrej passy. Duża liczba decyzji podjętych w jego gmachu, zwłaszcza przez Marszałka, JKW Dymana Wandera, odbiła się szerokim echem i spowodowała kontrowersje. Problem rozbija się jednak tradycyjnie o kwestie czysto formalne — wymiar sprawiedliwości opiera się głównie na, jak to określono na forum, „produkcji dokumentacji”, zamiast na faktycznym dbaniu o praworządność. JKW Helwetyk Romański poruszył ten problem, wyjaśniając, iż rozwiązaniem może być powołanie „Trybuna Ludowego”, który opierałby się na mniej skomplikowanym prawie i interweniował tam, gdzie machina biurokratyczna sądownictwa odpala i działa zbyt długo, żeby skutecznie rozwiązać dany problem.

Warto też zauważyć, że pretensje pojawiają się również w stronę Prefektury. Rada Ministrów zapowiedziała, że pracuje nad projektem przeniesienia Prefektury ponownie pod skrzydła rządowe, co ma pomóc wykonywać zaniebywane ostatnio obowiązki prefektów oraz zapobiec problemom z wakacjami w tym organie, połączonymi z niezwykle długą ścieżką ich uzupełniania. Po przeniesieniu ciężaru wyboru Prefekta Generalnego najpierw na Sejm, a potem na elektorat Księstwa, nawet drobny zastój i roszada, powodują niebywałe komplikacje. Szczętne często idee o niezależności, są coraz częściej weryfikowane przez pryzmat zwykłej efektywności. Prefektura jest organem władzy wykonawczej i nie bardzo istnieje powód, dla którego ten techniczny urząd miałby być obieralny. Kwestia ewentualnej, niezasażonej grzywny, jest przy tym argumentem nazbyt błędym.

Z cyklu FELIETONY KURYERA

NAIWNOŚĆ ETERNALIZMU

W *Rozmyślaniach* Marek Aureliusz wielokrotnie pisze o poświęceniu się czynom społecznym; o byciu społecznie użytecznym jako o jednej z najważniejszych cnót, jaką stoik może w sobie wykształcić, bowiem człowiek, jako istota rozumna, został powołany do tego, by służyć bliźnim. Jest to doskonały przykład naiwnej wiary w ideę wieczności Rzymu – jego społeczeństwa, cywilizacyjnego centrum rozległego imperium.

Vladimir ik Lihtenštán

U *rbs aeterna!* – w tych słowach zawiera się cała rzymska pycha, a przecież żadne królestwo nie ostało się przed ruiną i zapomnieniem. Po samym mieście Cezara, Augusta i w końcu cesarza-filozofa pozostały tylko zarastające ruiny świątyń i pożółkłe papirusy, fascynujące archeologów i filologów. Kto policzy imperia, które czas już dawno temu pogrzebał pod piaskami pustyni? Kto, oprócz specjalizujących się w tej dziedzinie naukowców zawodowo wywołujących duchy upadłych społeczeństw, pamięta o Hetytach, Asyryjczykach, Babilończykach, Kuszytach? Czy Marek Aureliusz zrewidowałby swoje poglądy o znaczeniu pracy *pro publico bono*, gdyby mógł zobaczyć kolaps tej rzymskiej, jaśniejszej od wieków gwiazdy?

W iara w eternalizmu idei państwa i społeczeństwa odbija się również w naszej mikronacyjnej rzeczywistości. *Regnum Aeternum* – określenie Dreamlandu, które pierwszy raz Gaston de Senancour użył^[1] 1 sierpnia 2016 roku z okazji Święta Królestwa. Rok później określenie pojawiło się w ogłoszeniu Kancelarii Królewskiej z okazji koronacji JKM Karoliny Aleksandry^[2] (daw. Karolina von Lichtenstein). Co jest przyczyną tej naiwności? Dlaczego tak trudno przychodzi nam pogodzić się ze straszonym chłodem grobowca?

K ażdy, kto oddając się jakiejś twórczości, wierzy – choć nieświadomie – że jego dzieło przetrwa lata, stulecia, sam czas... Gdyby pracując nad nim, czuł, że jest ono zniszczalne, poniechałby go, nie byłby w stanie go ukończyć. Twórczość i łudzenie się to pojęcia ściśle powiązane." Te słowa Emila Ciorana z *O niedogodności narodzin*^[3] wydają się tłumaczyć, dlaczego tak naiwnie wierzymy w wieczność społeczeństwa, które współkreujemy. Szczególnie w mikronacjach mamy do czynienia z nieustanną współkreacją, bowiem każdy post, ćwirek, wiadomość na IRCu lub Discordzie, artykuł etc. są (hiper)tekstem, budującym naszą rzeczywistość – elementem ogromnej sieci rozciągającej się w wymiarze horyzontalnym (obejmującym tu i teraz) i wertykalnym (obejmującym przeszłość). Niemniej wieczność implikuje niezmiennność, beczasowość, bowiem to, co zostało zmienione, nie jest już tym, czym było poprzednio, a każde społeczeństwo jest progresywne – ewoluuje przez pokolenia. Synowie obalają pomniki ojców, by na pustych cokołach ustawić nowych idoli.

[1]: <https://forum.dreamland.net.pl/viewtopic.php?f=24&t=5656&p=28548&hilit=Regnum#p28548>

[2]: <https://forum.dreamland.net.pl/viewtopic.php?f=143&t=7998&p=50682&hilit=Regnum#p50682>

[3]: Emil Cioran (2008): *O niedogodności narodzin*, przeł. Ireneusz Kania, Aletheia, Warszawa, s. 99-100

P odobnie jest i w mikronacjach. Wiadomo, że trudno jest tutaj mówić o pokoleniach ojców i synów, choć można wyznaczyć pewne granice między starszymi, a młodszymi mikronautami. Ile takich „pokoleń” funkcjonuje w Sarmacji? Trudno mi to powiedzieć. Wydaje mi się jednak, że te różnice nie są takie istotne dla samej idei mikronacji (może oprócz poziomu poprawności językowej). Najważniejsze jest to, że każda zmiana w systemie prawnym, gospodarczym, społecznym zabija to, co było dawniej. Zmiany te mają inny powód niż bunt wobec starych, bowiem często już zdarzało się, że zatwardziali monarchiści przeobrażali się w republikanów i odwrotnie. Są one podyktowane pragmatyzmem lub koniecznością.

S armacja umarła już wielokrotnie. Sentymentalni głupcy odświadajający Królestwo tęsknić będą jeszcze długo za dawnym porządkiem, jednocześnie będą się dziwić tym młodszym, z którymi nie mają wspólnych wspomnień. Jednak, jeśli ktoś sądzi, że dają nadzieję na wieczność samej idei Królestwa, ten się bardzo myli. Kiedyś ktoś w końcu zgasi światło. Będzie dobrze, jeśli ten Jeździec Apokalipsy uchroni naszą twórczość przed unicestwieniem, grzebiąc ją w archiwum, choć i co do tego nie miejmy złudzeń. Pożółkłe pergaminy rozlatują się z czasem w proch, a czas zacierza imiona zmarłych na nagrobkach. Na razie – wszyscy, którzy cokolwiek jeszcze robią w mikronacjach, bawią się w katechonów. Zresztą, każdy mikronauta jest katechonem od prapoczątków mikronacji, bowiem każde istnienie to nic innego, jak powolna agonia aż do ostatniego, przedśmiertnego paroksyzmu.

Dla „Kuryera Impertyneńskiego”

Vladimir diuk-hrabia ik Lihtenštán



Marcus Aurelius Antoninus — cesarz i filozof rzymski, autor „Rozmyślań”.

TOŻSAMOŚCI NARODOWE W KSIĘSTWIE

SPOŁECZEŃSTWO | JKW Helwetyk Romański, przeprowadził ciekawą ankietę, która dotyczyła deklaracji swoich tożsamości narodowych w Sarmacji oraz jej samorządach.

Zadane pytanie brzmiało „wskaż tożsamość lub tożsamości, z którymi się identyfikujesz”. Udział wzięło 55 osób (ok. 70% uprawnionych). Cytując za artykułem, „za Sarmatę (Sarmatkę) uważa się 58,18% ankietowanych obywateli sarmackich. Kolejne wskazania to Baridajczyk (Baridajka): 25,45%, Teutończyk (Teutonka): 20%, Sclavińczyk (Sclavinka): 16,36%, Starosarmata (Starosarmatka): 14,55%, Hasselandczyk (Hasselandka): 12,73%”.^[1]

Ankieta miała związek z problemem podziałów wśród społeczeństwa sarmackiego, jak i niemożności zdefiniowania tego, kim tak właściwie są Sarmaci. Co było wiadome od dawna, a zostało potwierdzone badaniami, istnieją spore grupy w Księstwie, które albo deklarują podwójną narodowość i nie identyfikują się tym samym jednoznacznie z Sarmacją (jako narodem), jak i takie, które, mimo posiadania obywatelstwa sarmackiego, nie uważają się za naród sarmacki w sensie etnicznym czy socjologicznym. Wyniki badania są całkiem ciekawe czy nawet symboliczne, a to w kontekście wypadającego dzisiaj — po raz drugi, od jego ustanowienia przez Sejm — Dnia Jedności Sarmackiej.

[1]:

Wyniki badania ukazały się na stronie: <http://www.sarmacja.org/artukul/pokaz/11613/22>

Jakkolwiek Konstytucja za punkt wyjścia bierze w zasadzie naród polityczny, to jest wspólnotę obywateli, tak ci właśnie obywatele zdają się czerpać z wzorców niektórych państw realnych, oddzielając posiadane obywatelstwo od przynależności do danego narodu. W tym znaczeniu, istnieje spora liczba Sarmatów — jako obywateli Księstwa — którzy jednocześnie nie uważają się za Sarmatów, w znaczeniu narodowościowym. Na polu tym nie było większej niespodzianki, a największe rozbieżności między oboma znaczeniami tego pojęcia, były kolejno w Teutonii oraz w Baridasie.

Niektórzy właśnie w tym upatrują przyczyny, przynajmniej pośredniej, złej sytuacji demograficznej Sarmacji, jak i nijakości życia na szczeblu centralnym. Brak jedności i poczucia przynależności do Sarmacji, czy nawet, jak określają niektórzy — „lojalności” względem Księstwa jako takiego (czy centrali), powoduje niemożność zjednoczenia się w trosce o rozwój Księstwa. Dopóki poszczególne „części składowe” Sarmacji, wychodzą z założenia, że są jej częścią dopóki im się to opłaca, a podejmowane działania swoje i organów centralnych, badają przez pryzmat korzyści samorządu, tak długo będzie trwała walka na linii samorząd-centrala, a przy kilku prowincjach, budowa spójnej wizji Księstwa jest przynajmniej bardzo utrudniona.

Na uwagę zasługuje jednak stanowisko obozu przeciwnego, który zwraca uwagę, iż niekoniecznie zmiana środka ciężkości w tym aspekcie, przekłada się w prosty sposób na poprawę Sarmacji — to, że mamy kilka samorządów, które żyją mocniej niż centrala, nie oznacza, że w sytuacji kraju unitarnego, zadziałałby efekt skali, a Księstwo mogłoby się rozwijać. Pamiętać należy, że część z obywateli działa właśnie dlatego, że mają możliwość uczestnictwa w życiu swojej małej ojczyzny, a opcja stosunkowo łatwej zmiany narracji, ustroju i stylu życia, bez wymogu zmiany obywatelstwa kraju — przenosząc się po prostu do innej prowincji — powoduje, że możemy poczuć powiew świeżości i zrobić coś nowego, jednocześnie pozostając cały czas w tym samym państwie i nie tracąc dorobku, który zdobyliśmy do tej pory.

Jest to niewątpliwie jeden z plusów obecnych podziałów. Faktem jest jednak i to, że zbyt duża decentralizacja i nacjonalizm szczebla samorządowego, na dłuższą metę w istotny sposób wpływa na to, jak Księstwo wygląda i działa samo w sobie, a co według zwolenników jednolitej Sarmacji — powoduje w pewnym stopniu obecny marazm i paraliż, z którego nie rodzi się nic konstruktywnego. O ile można się spierać co jest tego przyczyną, tak zapaść aktywnościowa, jest raczej niepodlegająca szerszej dyskusji.

A WIĘC WKRAČZA PREFEKT

SCLAVINIA | Obywatele Konsulatu mają problem z wyborem nowych władz. Rzutem na taśmę, obyło się bez wprowadzenia stanu wyjątkowego.

1 maja, rezygnację z urzędu Konsula ogłosił u-hr. Marcell z Ossolińskich Bordoński. Powody wpisują się w falę ostatnich odejść — wypalenie, połączone z brakiem aktywności innych obywateli. Jak zauważył JKW Helwetyk Romański, *Konsula w zasadzie nie mamy, gdyż diuczessa Aureliusz-Sedrowski nie jest aktywna. Wedle mojej najlepszej wiedzy i rozumienia przepisów, ani poprzedni urzędujący Konsul, ani Wicekonsul, ani Marszałek Senatu, ani wreszcie poprzedni urzędujący minister nie spełnia jednego z kryteriów sprawowania funkcji w Konsulacie (aktywność oraz obywatelstwo sclawińskie), więc nie mamy też Prefekta.*

Sytuacja rozjaśniła się jednak dość szybko, a to po tym, kiedy okazało się, iż ostatnim Konsulem był hr. von Spee-Asketil. Bardzo szybko wydał oświadczenie o tytule zamieszczonym w nagłówku. Zaapelował o spowolnienie procedury wyboru nowych władz, z racji potrzeby zastanowienia się nad obecną sytuacją i znalezieniu dobrego kandydata. Jak zaznaczył, *Sclavinia przeżyła rok bez władzy, da radę i te kilka dni. Z racji różnych komplikacji prawnych, stan wyjątkowy nie jest jednak całkowicie wykluczony.*

Konsulat stoi przed problemem, który to dotyka mocno ostatnio wszystkie szczeble państwowości sarmackiej i mikronacyjnej. Jest to kwestia znalezienia aktywnej i zaangażowanej osoby, która mogłaby coś zdziałać. Niestety, wszystko zamyka się w błędnym kole, i brak aktywności reszty, demotywuje do działania tych, którzy powinni temu zaradzić.

KRUCZA SKAŁA, MÁRIVAR



SEJM | Marszałek Sejmu zrezygnował ze stanowiska. Sejm czeka na jego nowego następcę.

Złożył on również mandat poselski, w związku z czym, parlament czeka na obsadzenie wakatów. Jest to jednak o tyle skomplikowane, że następcą, JO Prokrust Zombiakov, od kilku dni nie loguje się do systemu. Istnieje więc szansa, że do Sejmu wejdzie kolejny (i ostatni) kandydat Towarzystwa Przyjaciół Rządu, tj. baronet Erik Otton von Hohenburg. Sejm proceduje już wybór nowego Marszałka. Jedynym kandydatem jest Wicehrabia Alfred Fabian von Tehen-Džek, który najpewniej zostanie nowym przewodniczącym Izby. Głosowanie trwa, mimo braku jednego posła — następcą musi złożyć ślubowanie, żeby formalnie rozpocząć pracę w Sejmie. Problemy kadrowe w Izbie są coraz częstsze, i to mimo tego, że można się do niego dostać praktycznie bez prowadzenia kampanii. W zasadzie można zauważyć, że kluczem jest nie tyle dobry program, co program jakikolwiek. Niestety, bylejałość w kampanii, przekłada się często na byle jakie sprawowanie rządów i wątpliwej jakości uchwalane prawo. Z drugiej strony, społeczeństwo nie wykazuje zaangażowania i nie wywiera odpowiedniej presji na swoich przedstawicieli. Można pokusić się o stwierdzenie, że Sejm jest puszczonej na samopas.

BARIDAS | Próby zagaszania konfliktów społecznych, nie chcą przynosić większych efektów.

Konferencja márivarska, która miała nieco poprawić sytuację w Baridasie, póki co spaliła na panewce. Kolejne podejmowane próby pogodzenia zwaśnionych stron, kończą się na niczym. Szymon Grański (znany też jako *Andro*), kilka dni temu spróbował, jako osoba neutralna, nie pochodząca z Baridasu (choć piastująca ostatnio urzędy baridajskie), wyjaśnić spory i spróbować swoich sił w mediacji. Jego wysiłek skończył się po kilku dniach, a to po decyzji o opuszczeniu Księstwa Sarmacji z powodów realnych. Z racji braku opcji wyjścia, JKM Konrad Jakub zdecydował o udaniu się na głębszy urlop, potwierdzając wcześniej władzę Wicekróla, w osobie JO Laurencjusza Ma Hi at Atery. Premierem Baridasu został natomiast niedawno Januszek kawaler von Hippogriff-Pałasz, osoba dość młoda zarówno w Księstwie, jak i Baridasie. Jakkolwiek decyzje te nie będą zapewne miały wpływu na sytuację w Królestwie, tak mogą w jakiś sposób uspokoić napiętą sytuację, co samo w sobie jest pozytywnym. Kłopotem jednak w tym, że jest to rozwiązanie krótkoterminowe. Jak potoczą się losy Baridajczyków, dowiemy się zapewne niebawem.

KULTURA | Eslimar w Baridasie, przymierza się po mału do otwarcia browaru na swoim terenie.

Hradle Eslimar to miasto, które kiedyś w swojej dawnej historii znane było z wydobycia srebra. Stąd zresztą pochodzi nazwa tej miejscowości, która po baridajsku oznacza *Miasto Srebrne*, czy też herb, przedstawiający kielich ze srebra. Po wyczerpaniu się zasobów tego kruszcu, miasto podupadło na znaczeniu. Losy tego miejsca próbują na nowo zmienić jego mieszkańcy i władze, co ma związek z uczynieniem z niego stolicy Hrabstwa Márivar. Jednym z pomysłów jest otworzenie nowego browaru, który miałby warzyć piwo lokalne, opierające się na tradycjach i nawiązaniach do całego hrabstwa. Postawiono już pierwsze budynki zakładu, zakupiono kadzie i pracowników, a eksperci oraz mistrzowie browarnictwa, opracowują już pierwsze receptury trunków. Oferta ma być szeroka i skierowana do każdego klienta. Koneserzy będą mogli spróbować piw pszenicznych, ciemnych czy specjalnego stylu — Eslimar Pale Ale. Mniej wymagający znajdą w ofercie chociażby Mirko Lagera, który smakiem przypomina wodę. Jednak dla specjalnych gości, zakład przygotowuje prawdziwy hit — Cumplowe Mocne, 7,2%. Pierwsze puszkę już niedługo.



KRONIKA POLICYJNA

Skandal pod Kancelarią Rady Ministrów w Srebrnym Rogu! Policja zatrzymała dwóch uzbrojonych Bialeńczyków, którzy szykowali zamach bombowy pod budynkiem Kancelarii. Przy aresztowanych znaleziono ulotki propagandowe, scyzoryk, petardy i pięto kielbasy podgrodzkiej. Policja zarekwirowała również paragon na petardy, z kwotą wynoszącą 475 lt. Jeden z terrorystów uciekł, trwa obława. Policja podejrzewa, że planuje on skonstruować bombę z materiałów zakupionych na targu mięsnym.

KĄCIK MATRYMONIALNY



Dwie zamożne

Dwie młode, zamożne panie z towarzystwa, pragną gorąco nawiązać korespondencje z dwoma inteligentnymi panami (mile widziani będą ziemianie). Cel matrymonialny niewykluczony. Zgłoszenia pisemne do redakcji Kuryera pod hasłem „szatynka-rozwódka”, „Panna-blondynka”.

Wynalazca

Spotkam się z panną poważnie myślącą do lat 20, która mi pomoże do ukończenia wynalazku pirotechnicznego, pożyczając mi 400-500 libertów. Fotografia pożądana, zwrot, dyskrecja.

Piroman z Wolnogradu.

KURYER IMPERTYNNENCKI

Eslimar Hralde, Márivar, Królestwo Baridasu
KSIĘSTWO SARMACJI

Redaktor Naczelny: Konrad J. Arped-Friedman

Redakcja:

Kristian Arped
Vladimir ik Lihtenštán

www.kuryer.sarmacja.org

WYDANIE XI środa, 1 maja 2019 roku

mn_11

Wydanie mniejsze, czterostronnicowe
Cena: 1 500 libertów.

Artykuł ukazał się na stronie:

www.kuryer.sarmacja.org/wydanie_mn_11.php

Jeżeli chcesz dołączyć do redakcji, wyślij wiadomość poprzez Poczta Konną do wydawcy gazety. Przyjmujemy również propozycje tekstów do druku w ramach jednorazowej współpracy z autorem. Niezależnie od wybranej formy, zapewniamy proporcjonalny udział w zyskach.

W przypadku uwag, próśb, pytań i zażaleń, prosimy kierować listy przez PK. Odpowiemy w następnym wydaniu Kuryera.

